Należytość opłacona pocztowa ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7
Telefon 2502. — P. K. O. Nr 140.911.

Biuro miastowe administracji: ul. Karmelicka L. 16 (front).
Telefon: Nr 2086.

10 M

Prenumerata w Krakowie wynosi: mies. M 240, z odnoszeniem do domu M 260. Zamiejscowa M 270. Zagran. 320. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Marek 20. — Układ tabelaryczny Marek 25. — Drobne od wyrazu Mk 7. — Matrymonialne i korespondencja prywatne Mk 10. — Nadesłane Mk 50. — Nekrologi Mk 25. — Komunikaty po kronice Mk 60. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 60. — Na pierwszej stronie Mk 80.
Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi „Gońca krakowskiego". — Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się nie będzie

Nr. 261. — Rok IV. Kraków, poniedziałek 26 września 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Rada finansowa ma posiadać ustawodawcze uprawnienia.

Prof. Michalski żąda wstrzymania reformy rolnej i zniesienia ustawy o 8-godzinnym dniu pracy.

Warszawa. 24. 9. (Tel. M.) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów prof. Michalski przedstawił w dokładnem ujęciu swój program finansowy. Z wiadomości, które przedostały się na zewnątrz, zdaje się wynikać, iż p. Michalski domaga się, aby **Sejm w ciągu najbliższego tygodnia wprowadził ustawę**, obejmującą **główne postanowienia w zakresie uzdrowienia gospodarki skarbowej, a więc przez stworzenie rady finansowej, uprawnienie jej ustawodawcze, wstrzymanie działania ustawy o reformie rolnej, zniesienia postanowienia o 8 godzinnym dniu pracy**, daleko idących oszczędności, szczególnie **w zakresie wojska.** Zarazem miałby Sejm jeszcze w tym tygodniu uchwalić **nową emisyę banknotów**, poza dotychczasową normą. Prof. Michalski miałby objąć urzędowanie dopiero po przeprowadzeniu tych ustaw, które Sejm uchwaliłby bez ministra skarbu na ławie rządowej.

Polsce nikt nie nakaże podpisania projektu w sprawie wileńskiej.

Oświadczenie delegata polskiego.

Warszawa, 24. 9. (Tel. M.) Specyalny sprawozdawca genewski „Tempsa" ogłasza swoją rozmowę z prof. Askenazym. W tej rozmowie **prof. Askenazy ostro skrytykował genewski projekt ugody w sprawie wileńskiej**, różniący się znacznie od pierwszego projektu Hymansa, jaki Polska uważa za nadający się do dyskusyi. Projekt genewski jest szkodliwy z polskiego punktu widzenia, albowiem Polska ma według tego projektu uznać też między innemi **suwerenność Litwy nad Kłajpedą**, której losem rozporządzono się bez uprzedniego zapytania o stanowisko jej [illegible]. Nie postąpiono w ten sposób w sprawie gdańskiej. P. Askenazy zaznaczył w końcu, że **nikt w imieniu Rady Ligi narodów nie może rozkazać Polsce, aby podpisała projekt genewski.**

Wilno protestuje.

Wilno. 23. 9. (PAT) Tak na prowincyi, jak i w samem Wilnie wrażenie uchwały Ligi narodów jest olbrzymie. Z inicyatywy Związku obrony woli ludności zwołano wiec protestacyjny, w którym uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy osób. Wiec zaprotestował przeciwko projektowi Hymansa i wyraził gotowość obrony czynnej, również zaprotestował przeciwko redukcyi wojska i wreszcie **żądał zwołania zgromadzenia orzekającego.** Rezolucya, obejmująca setki podpisów, przesłana będzie Żeligowskiemu i Askenazemu.

Sprawa litewska weszła pod obrady pełnego zgromadzenia Ligi.

Genewa, 24. 9. (PAT Havas). Na dzisiejszem pełnem posiedzeniu Ligi narodów rozpoczęto dyskusyę nad sprawą zatargu polsko-litewskiego. Delegat Litwy Miloss uzasadniał poprawki wysuwane przez stronę litewską. Dalszy ciąg dyskusyi na posiedzeniu popołudniowem.

Genewa, 24 bm. PAT. (WKB). Na popołudniowem posiedzeniu zgromadzenia Ligi narodów delegat polski Askenazy bronił postępowania Polski w sprawie Wilna. Rząd polski stoi na stanowisku, że w tym momencie, w którym ludności obszaru wileńskiego dano będzie prawo postanowienia o swym losie, armia generała Żeligowskiego będzie natychmiast wycofana. Następnie sir Robert Cecil stwierdził że w Anglii nie rozumieją stanowiska Polski w sprawie Wilna.

Zdaniem Cecila Polska powinna zająć stanowisko pojednawcze.

Przyjęto wniosek Cecila wzywający Polskę i Litwę, aby się porozumiały. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Planowany zamach niemiecki na Kłajpedę.

Paryż, 23. 9. (PAT). **„Intransigeant" podaje z Genewy, że w kołach Ligi narodów była mowa o zamierzonym zamachu generała von der Goltza na Kłajpedę, aby miasto to oddać z powrotem w posiadanie Niemców. W tym celu miał von der Goltz zebrać byłych członków żelaznej brygady, którzy byli pomieszczeni we wschodnich Prusach, jako robotnicy rolni w dobrach konserwatystów niemieckich.**

Postępy obrad w sprawie Górnego Śląska.

Londyn. 23. 9. (PAT. Wolff) Exchange Tel. **donosi z Genewy, że jest prawdopodobne, iż decyzya w kwestyi górnośląskiej będzie powzięta przez Radę Ligi narodów jeszcze przed 1-ym października, przypuszczalnie kilka dni przed zakończeniem sesyi Ligi narodów. Przedstawiciele Hiszpanii, Brazylii, Chin i Belgii, którym przekazano sprawę górnośląską, spotykają się prawie codziennie, odbywając tajne narady. De Cunha wyraził się, że obrady postępują.**

Bilans rządów prez. Witosa.

II.

Co zrobiono w dziedzinie rolnictwa.

Kraków, 24 września.

Wspaniałymi rezultatami z czasów rządu prez. Witosa może się poszczycić ministerstwo rolnictwa.

W zakresie rolnictwa skierowano wysiłki przedewszystkiem

w kierunku uprawienia możliwie największej ilości ziemi,

zniszczonej wojną światową i zeszłorocznym najazdem bolszewickim. Prowadzono więc intenzywnie akcyę pomocy rolnej i zagospodarowania odłogów. Na cel ten wyjednano w Sejmie trzy miliardy kredytu. Z tej sumy wydano gotówką 509 milionów przez województwa, 743 miliony przez Inspektoraty pomocy rolnej i 100 milionów przez organizacye i firmy rolnicze handlowe na zakup maszyn i narzędzi rolniczych. Nie wchodzą w to fundusze, wydane na osadnictwo wojskowe z kredytów oddzielnie przyznanych.

Drugą formą niesienia pomocy zniszczonym przez wojnę okolicom [illegible] było

dostarczenie rolnikom zboża do siewu.

W roku bieżącym ministerstwo rolnictwa dostarczyło po dzień 1 września 3687 wagonów zboża do siewu z Wielkopolski i Kongresówki, a ponadto sprowadzono z za granicy przez Gdańsk 610 wagonów owsa, z Rumunii zaś 250 wagonów zbóż jarych. Małopolska zakupiła na miejscu 400 wagonów zboża, Wołyń 76 wagonów, tak, że ministerstwo dostarczyło ogółem 5917 wagonów nasion zbóż i strączkowych, a ponadto 2760 wagonów ziemniaków do sadzenia.

Dużą rolę przy zagospodarowaniu odłogów odegrało

dostarczenie przez ministerstwo materyału pociągowego.

Koni z demobilizacyi dostarczono rolnikom 48.000 sztuk; dostarczono też 462 traktory, wartości 210 milionów marek, 795 wozów i 838 sztuk uprzęży. Dla osadnictwa wojskowego w roku bieżącym dostarczyło [illegible] 2540 [illegible]

i 300 obsypników. Ponadto za pośrednictwem min. rolnictwa dostarczono w roku bieżącym do pługów motorowych w Kongresówce 112 cystern benzyny i 34 cysterny nafty, oraz przeszło 28.000 ton węgla.

Skutki tej szeroko pomyślanej, a dzięki sprężystości min. Raczyńskiego sprawnie przeprowadzonej akcyi, były doniosłe. Przez dostarczenie nasion zdołano obsiać w roku bieżącym roślinami zbożowemi 450.000 morgów, strączkowemi 70 tysięcy, seradelą i łubinem 40.000, ziemniakami obsadzono 30.000 dzięki czemu razem zmniejszono liczbę odłogów o 590.000 morgów ziemi.

Ogólny stan odłogów na wiosnę b. r. wynosił 2,022.000 morgów. — Obecnie **ilość odłogów zmniejszyła się więcej niż o połowę, bo do miliona morgów**, w tem w Małopolsce wschodniej i Kongresówce jest jeszcze po 100.000 morgów, na kresach około 800.000 morgów. Liczba odłogów obniżyła się w tempie bardzo szybkiem. Byłaby ona jeszcze mniejsza, gdyby nie fakt, że grunty wygnańców, którzy dotąd nie wrócili z Rosyi, są niechętnie brane w dzierżawę przez miejscowych włościan, którzy obawiają się zatargów z powracającymi uchodźcami.

Jeżeli chodzi o rozdział pomocy rolnej, to w Kongresówce własność drobna otrzymała 72 proc., większa 28 procent całości, w Małopolsce drobna własność 50 procent, a większa 40 procent, na kresach drobna własność 75 procent, a większa 25 procent całości pomocy.

Przez szereg miesięcy prowadziło ministerstwo pertraktacye w sprawie

zwrotu koni z Niemiec,

otrzymanych przez Polskę na zasadzie traktatu wersalskiego. Pertraktacye zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, gdyż z tego źródła przybędzie Rzeczypospolitej 35 tysięcy sztuk koni. Pierwsze partye zaczęły już nadchodzić.

Wskutek klęski posuchy i braku paszy na znacznych obszarach Rzeczypospolitej ministerstwo zarządziło szereg środków,

aby katastrofę braku paszy o ile możności zmniejszyć.

W pierwszym rzędzie zamknięto zupełnie wywóz pasz z granic Rzeczypospolitej. Sytuacya w tej sprawie pogorszyła się o tyle, że Rumunia i Węgry, mające zazwyczaj nadwyżkę pasz treściwych, dotknięte tą samą klęską posuchy, obecnie zakazały również wywozić pasze z swych granic. Ministerstwo zainicyowało akcyę dla wykorzystania w tym roku łąk i pastwisk na kresach wschodnich i poleciło przychodzenie z wszelką pomocą rolnikom, którzyby chcieli tam eksploatować łąki rządowe i nieobecnych właścicieli. Przy pomocy organów wojskowych ministerstwo przedsięwzięło wykoszenie wszystkich nieużytkowanych łąk i innych trawostanów, aby w ten sposób powiększyć zapasy siana w województwie wołyńskiem, białostockiem, poleskiem, i nowogródzkiem.

W dziedzinie hodowli najważniejszą troską ministerstwa była

obrona bydłostanu przed grasującemi zarazami zwierzęcemi.

Ministerstwo zapomocą doraźnych rozporządzeń i okólników wypełniło luki w ustawach weterynaryjnych w poszczególnych dzielnicach państwa. Służba weterynaryjna min. rolnictwa połczyła ogromne zasługi około zwalczenia nosacizny i świerzbu u koni, zarazy płucnej i księgosuszu u bydła rogatego, wreszcie różycy i pomoru trzody chlewnej. **Nosacizna u koni zmniejszyła** się w tym stosunku, że gdy w roku 1918 nie było w Polsce prawie jednego powiatu niezarażonego nosacizną, obecnie zaraza ta jest notowana jeszcze tylko w 48 powiatach. Świerzb, który w roku 1919 grasował w 4000 miejscowościach, zmniejszył się tak, że dziś jest jeszcze tylko w 800 miejscowościach. Zaraza płucna bydła rogatego istnieje jeszcze w 110 miejscowościach, różyca trzody chlewnej w 72, pomór w 12 miejsowościach. Najpoważniejsze jednak niebezpieczeństwo dla żywego inwentarza Polski przedstawia księgosusz, zawleczony do Polski przez bolszewików. — Ministerstwo rolnictwa podjęło

walkę z księgosuszem

z całą energią. Komisaryt naczelny do walki z księgosuszem może się poszczycić bardzo znacznymi rezultatami. W końcu ubiegłego roku chorowało miesięcznie na księgosusz prawie 4000 sztuk. Liczba ta, dzięki zabiegom min. rolnictwa tak się zmniejszyła, że w sierpniu b. r. notowano już tylko 413 sztuk chorych. Ostateczne rezultat podjętej epidemią walki jest taki, że księgosusz został zupełnie wytępiony w Kongresówce, we wsch. Małopolsce i na Wołyniu, a obecnie kończy się już walka z nim na Polesiu i w województwie nowogrodzkiem. Dla przeciwdziałania chorobom inwentarza żywego ministerstwo zorganizowało trzy wytwórnie szczepionek: w Puławach, gdzie produkuje się obecnie miesięcznie około 3.000 litrów szczepionek, w Bydgoszczy i w Krakowie.

Bardzo pokaźne są też wyniki zabiegów **ministerstwa około ulepszenia produkcyi rolnej.** W ciągu roku bieżącego rolnicy otrzymali 2200 wagonów nawozów azotowych, sprowadzonych z za granicy i 1400 wagonów nawozów potasowych, wytworzonych w kraju. W tymsamym czasie przerabiano ze sprowadzanych z za granicy fosforytów około 500 wagonów superfosfatów miesięcznie.

Na cele doświadczalne rolnictwa przekazało ministerstwo 20 majątków państwowych.

Jako podstawę prawną do wielkiej akcyi melioracyjnej opracowało ministerstwo

ustawę melioracyjną,

oraz projekty ustawodawstwa wodnego, projekt ustawy o spółkach wodnych, o swobodnym odpływie wód i pomocy finansowej państwa na melioracye rolne. Fundusze melioracyjne zużyto przedewszystkiem na dokończenie melioracyi, przerwanych wojną. Obok innych doprowadzono do końca większą część melioracyi, zapoczątkowanych przez galicyjski Wydział krajowy.

W dziedzinie szkolnictwa rolniczego ministerstwo opracowało plany niższych szkół rolniczych i stworzyło sieć tych szkół męskich i żeńskich w całem państwie. Dla tego celu oddało ministerstwo szereg majątków państwowych na farmy i gospodarstwa szkolne. Na urządzenie i budowę samorządowych szkół rolniczych wypłaciło ministerstwo w ciągu br. 14 milionów marek, na odbudowę budynków półtora miliona marek, na pokrycie poborów nauczycieli 7 i pół miliona marek.

Bardzo intenzywnie postępowała praca nad organizacyą rolników. Min. rolnictwa zatwierdziło w tym roku 403 nowe Kółka rolnicze i poczyniło studya przygotowawcze do wprowadzenia w życie Izb rolniczych.

Osadnictwo żołnierskie na kresach wschodnich,

posunęło się w ostatnich miesiącach bardzo znacznie naprzód. Wielkość osad, powstających na kresach w drodze osadnictwa żołnierskiego, wynosi od 15 do 45 hektarów. Ministerstwo przychodziło osadnikom z pomocą, udzielając im bezpłatnie bądź na kredyt inwentarza żywego i martwego, drzewa budulcowego, pomocy budowlanej i kredytu na uruchomienie gospodarstw. W tym celu ministerstwo wyasygnowało 91 milionów marek województwom, a 300 milionów marek min. robót publicznych. Do chwili obecnej przejęto na własność państwa z przeznaczeniem na osadnictwo około 175000 ha ziemi łącznie z ziemią państwową. Nad pomiarami i podziałem tej ziemi pracuje około 100 geometrów. Do końca br. utworzonych będzie w ten sposób prawie 2000 osad. Kandydaci na osadników, skupieni przed otrzymaniem indywidualnych osad w robotnicze kolumny, zasiali sa modzielnie w roku bieżącym około 15 tysięcy mórg odłogów, a przygotowali pod zasiewy jesienne z górą 30.000 morgów odłogów. Jeżeli

kresy wschodnie pokryły się w tym roku siecią nowych gospodarstw

i zakwitły pod względem kultury rolniczej, to jest to w pierwszej mierze zasługą dzielnych żołnierzy, ale i zasługą min. rolnictwa, które tę akcyę całą siłą popierało.

Na cele reformy rolnej przekazało ministerstwo z państwowej własności ziemskiej dalszych 110000 morgów tak, że ogółem przekazanych zostało na reformę rolną okrągło 300.000 morgów ziemi.

W zarządzie majątków ziemskich, należących do ministerstwa,

zerwano ze sposobem rządowej administracyi

i wszystkie objekta państwowe wydzierżawiono.

W lasach państwowych, obejmujących 2,700.000 ha ministerstwo rozwinęło akcyę dla uporządkowania i rozwoju przemysłu leśnego. Przypuszczalny dochód z lasów państwowych wyniesie w roku bieżącym około 4 miliardy marek.

W dziedzinie ustawodawstwa ministerstwo opracowało oprócz wspomnianych poprzednio ustawę rybacką regulującą eksploatacyę wód w państwie. Ogólna powierzchnia wód w eksploatacyi rybnej wynosi około 450 tysięcy ha i blisko 65000 km. rzek oprócz skrawka Bałtyku.

Cały szereg ustaw i rozporządzeń, wydanych w ciągu tego okresu, przyczynił się w ogromnej mierze do rozwinięcia rolnictwa, które też stanęło już na bardzo wysokim poziomie.

W zakresie organizacyjnym dokonało ministerstwo zupełnej unifikacyi Galicyi i kresów wschodnich, a przygotowało unifikacyę Wielkopolski i Pomorza.

Dążąc do oszczędności w wydatkach ministerstwo

zniosło niektóre urzędy,

jak państwowy Urząd melioracyjny, Inspektoraty ochrony lasów, Główny Zarząd dóbr państwowych, Urząd zagospodarowania odłogów. Zmniejszono **liczbę sekcyi i wydziałów w ministerstwie,** przez co zmniejszono personal urzędniczy o 150 osób i stworzono możność dalszej redukcyi personalu przy skoncentrowanej pracy.

Oto są rezultaty działalności min. rolnictwa za gabinetu **Witosa**. Każdy, przedmiotowo sprawy oceniający, musi przyznać, że rząd Witosa w tej najważniejszej dziedzinie, jaką w państwie polskiem jest rolnictwo, dokonał rzeczy wielkich. — Podstawa naszego życia gospodarczego, rolnictwo, została ugruntowana. Wytworzone zostały warunki pełnego rozwoju rolnictwa, co jest pierwszorzędnym interesem państwa.

Moskiewsko-berlińska akcya wywrotowa na G. Śląsku.

Według Komunistów — ludność Górnego Śląska dojrzała do rewolucyi światowej.

Bytom, 24. 9. (PAT). W związku z ostatniemi demonstracyami robotniczemi na Górnym Śląsku, Zjednoczenie zawodowe polskie i N. P. R. wydały odezwę, w której **przestrzegają robotników przed machinacyami komunistycznemi** które od kilku dni zauważono na Górnym Śląsku. Za temi machinacyami **kryją się kapitały moskiewskie i berlińskie.** Cel tej akcyi jest jasny. **Ludność Górnego Śląska**, która przeżyła w ostatnich latach tyle doświadczeń, **ma być podłożem dla rewolucyi światowej.** Warunki są po temu. Ludność znękana tyla wypadkami i doświadczeniami, oczekująca z upragnieniem decyzyi od mocarstw sprzymierzonych, **jest zdaniem Komunistów dojrzała do rewolucyi światowej.**

Akcya Petruszewiczowców o niezawisłość Galicyi wschodniej.

Bankructwo koncepcyi Skoropadzkiego. — Starania o amerykańską pożyczkę.

Lwów, 24. 9. (Tel. wł.) Organ Petruszewiczowski „Ukrainskij Prapor" zaprzecza wszelkim wiadomościom o wzmocnieniu się oryentacyi monarchistycznej. Według informacyi tutejszych Rusinów **Skoropadzki niema już funduszów na dalszą agitacyę.** Kandydatura na hetmana ukraińskiego kosztowała go przeszło 2 miliony a **Niemcy nie chcą już więcej kredytować.** Wyszywanego (Habsburga) zdyskredytowały w kołach ruskich jego operacye finansowe a specyalnie znana już afera jego auta. Nosi się on z zamiarem otwarcia wielkiej pracowni blacharskiej, ponieważ studyował ten zawód po ukończeniu szkoły szkoły generalnego. Emigracya galicyjska odrzuci wszelkie plany monarchiczne, **o ile pożyczka amerykańska pozwoli jej przeprowadzić niezależność Galicyi Wschodniej.**

Pośrednictwo Benesza w sprawie węgierskiej.

Wiedeń, 24. 9. (PAT). „Politische Kor." donosi: Spotkanie między dr. Beneszem a kanclerzem Schoberem nastąpiło wczoraj przedpołudniem w Heinburgu dokąd Benesz przybył z Preszburga. Konferencya dotyczyła całokształtu polityki a także i kwestyi wschodnich Węgier, i możliwości rozwiązania tejże kwestyi, gwarantującego spokój w Europie środkowej. **Wieczorem dr. Benesz odjechał do Pragi.**

ZWIERCIADŁO POLITYCZNE

Genewa i Wilno.

Kraków, 24 września.

Stanowisko Ligi narodów we wszystkich sprawach tyczących Polski rzuca pewne światło na ustosunkowanie się sił w łonie samej Ligi i na stosunek Ligi do całokształtu spraw, o których ta instytucya ma decydować. Zapoznawszy się bliżej z metodą postępowania Ligi, ze sposobem rozpatrywania poszczególnych kwestyi, trudno się obronić wrażeniu, że Liga uchodzić już nie może za instytucyę bezstronną.

Liga narodów — jak wiadomo — stała się wyrazem tych sfer, które po katastrofie 1918 r. ujęły ster świata w swe ręce i poczęły przystosowywać ugrupowanie stosunków europejskich do swych interesów. Jest ona zatem emanacyą kongresu państw sprzymierzonych dla likwidacyi zwycięstwa koalicyi.

Polska odnosiła się z pełnem zaufaniem do Ligi — powierzając jej do rozpatrzenia swe sprawy z tem przekonaniem, że Liga w imię głoszonych haseł sprawiedliwości każdą z przedłożonych sobie spraw rozsądzi.

Jednakże, jak na kongresie paryskim w 1919 r., tak też i w Genewie ruszyły się niewidzialne sprężyny i bezimienne wpływy, które na kongresie sprowadziły zakwestyonowanie praw polskich do Gdańska, Górnego i Cieszyńskiego Śląska, Mazurów i Warmii, wpływy te, jak widać po toku spraw, żyją i działają w dalszym ciągu.

Autorytet Ligi upadł ogromnie w ciągu ostatnich dwóch lat — większość społeczeństw europejskich, nie wspominając już o Stanach Zjednoczonych, zwraca się do Ligi z nieufnością i nawet niechęcią. Świeża sprawa Wilna, poruszenie sprawy Galicyi wschodniej pozwala przypuszczać, że Liga kosztem Polski chce ratować swój podupadły autorytet u społeczeństw europejskich, gdyż Polska stała się obecnie głównym terenem działalności Ligi i głównym dowodem racyi jej istnienia.

Mimo to Liga odnosi się do Polski nieżyczliwie.

Powodów tego szukać należy bezwątpienia w polityce angielskiej, pod której przemożnymi wpływami pozostaje Liga. Jednakże angielscy intrygatorzy, nie mogą jeszcze tryumfować z racyi ostatniego „sukcesu" Grünbaumów na terenie Ligi narodów w sprawie wileńskiej. Nie zapomnieli chyba, że wola samej Wileńszczyzny wypowiada się jasno i dość głośno i zapewne dochodzi także do Londynu.

Rozumie to dobrze p. Balfour, skoro ciągle wzywa Polskę do likwidacyi czynu gen. Żeligowskiego.

Wola Wileńszczyzny wypowiedzieć się musi całkiem swobodnie, a stanie się to wtedy, gdy stan obecny nie zostanie naruszony. Od Polski zaś zmiany tego stanu, t. j. rozbrojenia armii wileńskiej, ani Liga narodów, ani dyplomacya angielska żądać w żaden sposób nie może, skoro sama uznała, że Wileńszczyzna leży poza granicami Polski. Wobec tego stanowiska Liga nie może wymagać od rządu polskiego, by poza granicami swego państwa wykonywał jej polecenia. Nikt nas do tego zmusić nie może.

Jeśli Litwa kowieńska więc ogłosi, że gotowa zastosować się do wniosku sprawozdania Rady, Polska, na której według Statutu Ligi ciąży obowiązek nie uciekania się z tego powodu do wojny, niema powodu do zbrojnych kroków i może spokojnie wyczekać do wyrażenia woli Ziemi wileńskiej. Tę wolę wypowie Sejm w Wilnie.

Zygzaki komunizmu.

Kraków, 24 września.

(b.) Wiadomości, podane wczoraj przez PAT o ostatnich posunięciach, względnie enuncyacyach wodzów komunizmu rosyjskiego, oraz ich europejskich adherentów, zasługują na baczną uwagę.

Niewątpliwie bowiem sensacyjnem wydarzeniem zdaje się być ostatnia enuncyacya Krassina, znanego przemysłowego dyktatora Rosyi sowieckiej, wysuniętego przez nią najwidoczniej dla „skokietowania" starej Europy, a przez tę znowu protegowanego na stanowisko kierownicze w Rosyi, ewentualnie mogące się nagle opróżnić choćby po... Leninie.

Otóż czcigodny pupil Lloyda George'a (którego protekcyą cieszy się Krassin szczególnie) w interwiewie (o którym szczegółów bliższych radio z Bordeaux niestety nie podaje) oświadczył wręcz, że Rosya sowiecka została zmuszona powrócić do dawnych czasów. Jako przyczynę nawrotu do zasad ewolucyjnych — jak wyraźnie określa — podaje dwa względy: konieczność wejścia w kontakt z kapitalistami zagranicznymi, oraz opór chłopów w stosunku do idei komunistycznej.

W oświadczeniu powyższem zawiera się nie mniej, nie więcej, jak przyznanie się do zupełnej klęski praktycznej strony wojującego komunizmu.

Wprawdzie w końcowej części interwiewu uspokaja Krassin, że Rosya, pomimo powrotu do form kapitalistycznych, pozostanie pod rządem proletaryatu — jasnem jest jednak, że albo wejdzie w życie wyżej przez niego wysunięta zasada ewolucyi, albo utrzyma się zasada rewolucyjnego gwałtu i terorystycznych rządów mniejszości.

Pomijając tę nieścisłość w sformułowaniu najbliższej sytuacyi w Rosyi, oświadczenie Krassina jest świadectwem niepośledniej wagi. — Mogłoby się wprawdzie może komu nasunąć podejrzenie, że mówi to Krassin pretendujący do „tronu Lenina", współzawodnik obecnych władców Rosyi, działający może na własną rękę dla przypodobania się burżuazyjnej Europie. Ale to podejrzenie upada wobec faktu, że równocześnie z enuncyacyą Krassina nastąpiło jakby uzupełniające, identyczne prawie oświadczenie przedstawicieli trzeciej międzynarodówki, którzy, jak komunikuje „Daily Telegraph" w osobnej odezwie zwrócili się do jej reprezentantów zagranicznych z wyjaśnieniem obecnej sytuacyi w Rosyi.

Podpisani w tej odezwie wybitni przywódcy komunistyczni, jak Zinowiew, Radek Bucharin, Bela Kuhn i inni, wyjaśniają otwarcie, że rząd Rosyi sowieckiej, rząd chłopów i robotników, który odrzucał dotąd wszelki kompromis z kapitalistami zachodnimi, obecnie siłą konieczności zmuszony jest zmienić swoją dotychczasową taktykę i uczynić szereg ustępstw reprezentantom kapitału burżuazyjnego. Przyznają się w dalszym ciągu, że klęska głodu jest tym argumentem, pod naciskiem którego stracili wszelką nadzieję, że zdołają republikę rosyjską wyprowadzić z ciemnej drogi, na którą się dostają. Wobec tego trzecia międzynarodówka (i tu następuje frapująca część enuncyacyi!) zrzeka się bezpośredniej działalności na pewien przeciąg czasu i zgadza się na zawieszenie broni z nieprzyjacielem.

A zatem i europejscy przywódcy komunizmu zgodnie z Krassinem przyznają się do klęski i starają się wytłómaczyć przymusową sytuacyę. Jest jednak w tem ostatniem oświadczeniu pewne rozszerzenie, które oświetla istotne zamiary sterników bolszewizmu. Oto mówią oni nie o zaprzestaniu walki, lecz tylko o zawieszeniu broni. Obecne też postępowanie swoje (kontakt z kapitalistami) określają jako zwyczajną zmianę taktyki dotychczasowej.

Więc tylko zmiana taktyki, lecz nie zmiana systemu, nie zmiana celu! To jasne — i to właśnie zasługuje na szczególną uwagę, tem bardziej nawet, że możnaby także przypuścić, że jednak pomimo wszystko te ostatnie oświadczenia i „zapewnienia", przeznaczone „pro foro externo", na celu mają uśpienie przeciwnika.

Że wodzowie komunizmu dalecy są od kapitulacyi, że przeciwnie, równocześnie z oficyalnemi, na pokojową nutę nastrojonemi wynurzeniami, nie zaprzestają ani na moment swej kreciej, podziemnej roboty, której celem jest wywołanie rewolucyi powszechnej, a której pierwszym łupem oczywista ma być Polska — dowodzą niemilknące relacye o innej stronie działalności komunistycznej.

I tak wymownym komentarzem do słodkich zapewnień Krassina i pseudo-minorowo brzmiących oświadczeń jego towarzyszy z trzeciej międzynarodówki jest np. informacya Zjednoczenia polskich związków zawodowych na Górnym Śląsku, komunikująca — jak wczoraj podaliśmy — że od 5 dni daje się zauważyć wśród robotników górnośląskich wzmożona agitacya komunistyczna, dążąca do wywołania niepokojów. W agitacyi tej — jak stwierdzają polscy robotnicy — biorą udział płatni prowokatorzy, opłacani moskiewskiem i berlińskiem złotem. Podstawą i ośrodkiem agitacyi miał stać się kongres przedstawicieli rad fabrycznych, zwołany do Katowic — czy do Gliwic — na bezpośredni rozkaz z Moskwy.

W świetle tego rozkazu z Moskwy, komenderującego z centrali bolszewickiej wywoływaniem wrzenia rewolucyjnego na Górnym Śląsku, wymienione wyżej oświadczenia prowodyrów bolszewickich nabie-

---

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów. 28

Otrzymał wymowne spojrzenie jej oczu i wyjechał. Nie czekał na brata, na rycerstwo tarnowskie i pachołków, jemu trzeba było samotności i ciszy. Daleko już był, już rożkowskie lasy minął, gdy rycerstwo tarnowskie wyjeżdżało z braniborskiej twierdzy, gdy brat jego Mieczysław i gęślarz Sobieta opuszczali wierzeje dworu margrabi Dietricha.

* * *

Jako na wiosnę ziemia kwieciem i zielenią się pokrywa, jako nawet ugor w kolczące chwasty się stroi, nawet szpka ogromnemi liściami podbiału bujnie, jednak nędzna ziemi pustce i nicości nie ukrywa, tak dusza Mściwoja objęła cała wielkiem uczuciem miłości. Ta kobieca, rozkochana dusza zasiała tem uczuciem, tonęła w niem, wszystkie myśli mu oddając. I jako w rozkwitłym lesie wśród dzwonków i fiołków, wśród ożyn i grusz perła wspaniała się nakrapiana, jadowita wilcza jagoda wśród drzew się zaczerwieni, tak w rozkochanej duszy wśród czarownych marzeń i snów, przychodziła jadowita, jak śmierć straszna myśl o przyszłości, o jutrze tego uczucia...

Odpychał ją młodzieniec, bał się jej, bronił się przed nią, a ona przecież wracała i wracała.

Zbywał ją w myślach jak mógł. Nie rozumem chciał jej pozbyć, lecz marzeniem. Myślał, majaczył, że pójdzie w służbę króla, wielkimi czynami kupi jego względy, zdobędzie jej rękę. Iść na dwór, bić się w królewskich szeregach, zdobyć sławę wojownika i rycerza i za cenę przelanej krwi wymodlić ukochaną od króla. Uciec do Niemiec, wrogom dusze zaprzedać, oddać im siebie, służyć im jako parobek, wierny jak pies, byleby ją posiadać, byleby ją zdobyć...

Myśl przyszła i odleciała, aby zrobić miejsce drugiej. Znowu majaczenie i sen na jawie. Wypowiedzieć poddaństwo swym królewskim zwierzchnikom, stanąć na czele ludu, rozdmuchać ogień nienawiści, który i tak pochodnią wielką płonie, iść na bój na czele swoich, zwyciężyć... i jako dank zwycięstwa żądać ukochanej...

Biedny wasal i sługa.

On wiedział, że i jeden i drugi zamiar przechodzi jego siłę, nie leży w jego mocy, a jednak marzył. Jak dziecko, które kijem siekać trawę mniema, że jest żołnierzem i że wrogów mieczem ścina...

Czarne myśli marszczą jego czoło, mącą myśl, precz więc z czarnemi myślami, precz z rozpaczą, aby oddać się znowu rozmyślaniom o miłości, o Adelajdzie...

Młoda jego dusza miała miękkość natury słowiańskiego chłopca, oddanego pieśni i roli, mającego w ręku gęśl a nie oręż. Wszak Teofilakt Simokata, a później grek Teofanes, opowiada nam o trzech Słowianach z nad zachodniego oceanu, których pojmała straż bizantyńskiego cesarza, gdy szli w poselstwie do Bajana chagona Awarów: posłowie Wilców w tak wielką i daleką drogę poszli bez broni, niosąc w ręku gęśle. Podziwiał cesarz prosta we podróżnych i urodę, dziwił się jego dwór, że oni lutnie za broń mają, ze zdumieniem słuchał ich słów że: ich naród, mieszkający nad Łabą i morzem, broni przypasywać nie umie, broni nie zna...

Ten lud śpiewaków, harfiarzy, z nad zachodniego morza wymarł do szczętu, wycięto go do jednego, [illegible] przeciw narodu lutnistów stanął naród żołnierzy, naprzeciw harfiarza stanął żołdak, nic też dziwnego, że w walce o chleb i ziemię padł trupem lutnista. I tam nad brzegami zachodniego oceanu, ujścia Mży i Swartawy nad Salą i Łabą niema już ludu, który nie umiał broni przypasywać, który w świat daleki idąc, brał w ręce nie oszczep, lecz gęśl.. I oś tysiąca lat na to było potrzeba, aby naród harfiarzy otwarł oczy, spojrzał na wybite narody, zobaczył Brandenburg, krainę słowiańskich mogił, zrozumiał, że wszystkie narody lutnistów ten sam los czeka, że czas ostatni porzucić lutnie, bo żołnierz idzie i idzie na wschód, bo coraz więcej mogił, bo narody Słowińców i Serbów łużyckich w naszych oczach wymierają, bo przed oczami stoi otwarty grób.. czeluść grobu czarna patrzy, grożąc śmiercią i nicością...

Duszę śpiewaka, lutnisty, kochanka miał Mściwój Białogowiec i marzył, tęsknił, szalał za Adelajdą, kochał się. Wszystkie wady Słowianina miał nasz [illegible] rycerz i kochanek, mało natomiast miał Słowianina zalet.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—oOo—

rają szczególnego wyrazu. Jasnem jest, że tam idzie o kokietowanie bądź co bądź silnej dotąd starej Europy i usypianie jej czujności, tu zaś idzie o właściwą robotę, o umiejętne zakładanie min wybuchowych pod nienawistne im budowy. Jasnem jest także, że w tym wypadku terenem, który komunistom rosyjskim wydaje się najpodatniejszym dla nich, jest Górny Śląsk: kraj o ludności, wymęczonej do żywego utrzymywaniem go wśród ciągłej niepewności życia i przyszłości, a narażonej na bezpośrednie działanie sojuszników sowieckich z Berlina.

Odparci w roku ubiegłym od frontu, władcy sowieckiej Rosyi próbują Polskę zaatakować od tyłu — i to od strony, w tej chwili będącej na niej najsłabszym punktem. Atak ten wydaje im się tem łatwiejszy, że jak zresztą słusznie sądzą, nie byłby on nie na rękę możnym protektorom niemieckim z Londynu, którzy znowu radziby „mieć dowód", że lud polski na Górnym Śląsku jest niespokojny i potrzebuje „silnej ręki".

Że zamiary komunizmu rosyjskiego w stosunku do świata całego, w szczególności do Polski, są w dalszym ciągu ofenzywne, że nie tracą swego charakteru wojowniczego, dowodem powtarzające się raz po raz to w Warszawie to w Krakowie, to w innych miastach „wsypy" bolszewickich agentów i agitatorów. Ostatnio żywą tego ilustracyą było wyśledzenie w Warszawie tajnej szkoły komunistycznej dla młodocianych pod pokrywką „kółka oświatowego". Że nad tą zakonspirowaną robotą czuwa troskliwie opiekuńcze oko sowieckiego rządu, dowodem choćby niedawna afera z p. Karachanem, również chyba już dostatecznie skompromitowanym.

Tak więc do czynienia mamy w tej chwili — jak zawsze zresztą — z ustaloną taktyką zygzaków, po których linii najchętniej i najsprawniej poruszają się chytrzy i obłudni, a wielce niebezpieczni „dyplomaci" wojującego komunizmu. Wśród zygzakowatych poruszeń, raz w tę, raz w przeciwną wprost stronę, wśród przymilań i kłamliwych zapewnień z jednej strony, z drugiej zaś wśród nienawistnej, kreciej, rozkładczej roboty — idą konsekwentnie na „na podbój świata".

To pewna, że w tej chwili ich sytuacya w Rosyi nie jest złotą, że głód i opór chłopstwa przyciskają ich do muru. Ale to, pewne także, że deską ratunkową dla pogrążonego chwilowo w ciemnej toni rosyjskiej bolszewizmu może być przerzucenie pożaru powszechnej rewolucyi do innych krajów.

Dlatego — wbrew wszelkim wiadomościom o rzekomym upadku komunizmu, o jego klęsce i ciężkiem położeniu, wytęży swą czujność całe społeczeństwo.

Opanowanie chorobliwej histeryi niepokoju i ciągłego narzekania, psychozy nienawiści partyjnej czy osobistej, uzdrowienie moralności publicznej — to konieczne siły duchowe, jakie chore społeczeństwo nasze musi mimo wszystko (jeśli żyć pragnie!) z siebie wydobyć i z całej mocy przeciwstawić rozkładczemu duchowi wschodniej zarazy.

Niebezpieczeństwo agitacyi niemieckiej w Polsce

Kraków 24 września.

Tolerancya okazywana przez rząd i społeczeństwo polskie w stosunku do zamieszkujących ziemie Rzeczypospolitej Niemców nietylko nie zdołała zjednać ich dla państwowości polskiej, ale w ostatnich czasach coraz to wyraźniej daje się odczuć panoszenie się buty niemieckiej.

Układ o mniejszościach narodowych szanowany w całej rozciągłości przez Polskę lekceważony jest w Niemczech w stosunku do ludności polskiej. Mimo tego Niemcy obywatele polscy podnoszą coraz to nowe a nieuzasadnione pretensye i występują wręcz wrogo przeciwko państwu polskiemu. Dowody tego mieliśmy na zjeździe Związku Niemców w Łodzi. Między innemi zgromadzeni śmieli zarzucić, że zbrodnią jest, iż „Polska usiłuje zamienić państwo złożone z różnych narodowości na narodowe państwo polskie". Jest to ze strony Niemców bezczelność, która żadnych nie wymaga komentarzy.

Wydalony niedawno przez Niemców z Warmii redaktor „Gazety Olsztyńskiej" p. Łydko pisze w „Przeglądzie Porannym", że w Polsce niedocenia się niebezpieczeństwa agitacyi niemieckiej. Albowiem szeroka akcya agitacyjna prowadzona przez Niemców w Polsce idzie w parze z tonem, jakie ostatnio przybrała prasa niemiecka. Odzyskać dla Prus Pomorze i Poznańskie, to zasadnicze ich hasło i założenie. Ukazujące się w Niemczech pismo „Die Grenzbote" w jednym z ostatnich numerów wyraźnie ujawnia plany niemieckie. „Myślą odrzucamy pokost obcej mowy, nie uznajemy polskich nazwisk Poznania, Bydgoszczy, Turunia czy Grudziądza, nie istnieje dla nas zmyślona (!) historya polska, według której te ziemie miałyby być słowiańskiego pochodzenia".

W piśmie tem znajdujemy również cele i powody zasadnicze, dla których ukonstytuował się „Związek Niemców w Polsce". Wynika z nich, że cała działalność ma być skierowana ku podkopaniu państwowości polskiej.

Polska pragnie traktować równomiernie wszystkich swoich obywateli, ale przeciwko tej zbrodniczej akcyi inspirowanej przez Prusy musi wystąpić z całą stanowczością.

Szlezwig a Górny Śląsk.

Kraków, 24 września.

Emil Marott, redaktor socyalistycznego dziennika kopenhagskiego „Folket", przybyły do nas z wycieczką skandynawskich dziennikarzy w rozmowie z współpracownikiem „Robotnika" oświadczył:

Plebiscyt w Szlezwigu był to jedno wielkie oszustwo! Gdyby Europa w r. 1864 nie dopuściła była do aneksyi prowincyi duńskich, nie byłoby — być może — dzisiejszej wojny europejskiej. Bezkarność gwałtu i przemocy rozzuchwaliła prusactwo i przygotowała podłoże do militaryzmu i zaborczości pruskiej. Nieraz z małych przyczyn rodzą się wielkie skutki.

Red. Marott, zapytany o sprawę plebiscytu górnośląskiego, rzekł:

— Uważam, że jest to powtórzeniem historyi z naszym Szlezwigiem. Wobec powstań zrozpaczonych robotników polskich przypuszczam, że bezwzględność i brutalność niemiecka musi być większą, aniżeli w Szlezwigu. **Plebiscyt, odbywany pod strażą „Sicherheitswehr", przy pełniącej funkcye urzędnicze administracyi niemieckiej to unicestwienie traktatu wersalskiego to naigrawanie się z zasady samookreślenia narodów!**

— Czy przypuszczacie, że pretensye Niemców do G. Śląska będą przez Ligę narodów uwzględnione — zapytał współpracownik „Robotnika".

— Wy Polacy jesteście **bogaci** nie tyle w bogactwa naturalne jak sól, węgiel, nafta i żelazo, lecz skarbem nieocenionym jest to Wasze umiłowanie ojczyzny i wolności. Z temi właściwościami mam nadzieję, że zwyciężycie wszystkie przeszkody, które stają wpoprzek Waszym słusznym i sprawiedliwym żądaniom.

Wojna z powodu policzka.

Kraków, 24 września.

Organizatorem powstania marokańskiego przeciwko Hiszpanii jest, jak wiadomo, niejaki Abd-el-Kerim. Przed niedawnym czasem był on jeszcze najlepszym przyjacielem Hiszpanów i zajmował nawet zaufane stanowisko w zarządzie kolonialnym. Korespondent madrycki „Corriere della Sera" opowiada, jak się to stało, że Abd-el-Kerim zmienił tak nagle swoje usposobienie wobec Hiszpanii.

Abd-el-Kerim swego czasu, kiedy studyował w Madrycie, był tam bardzo popularną osobistością. W Madrycie ukończył wydział prawny ze stopniem doktora. Albowiem organizator marokańskiego powstania nie jest bynajmniej dzikim synem pustyni w rozwianym burnusie, ale cywilizowanym adwokatem w europejskiem ubraniu.

W 1913 r. Abd-el-Kerim powrócił jako 40-letni mężczyzna do Melilli, gdzie został mianowany szefem tamtejszej policyi. Na tem stanowisku zachowywał się jako wierny przyjaciel Hiszpanii i niejednokrotnie służył władzom hiszpańskim pożytecznemi radami.

Skądże więc tak nagła zmiana? Rzecz się przedstawia następująco: W lecie tego roku generał Sylvestre, komendant Melilli, zjawił się w biurze nie

---

Z TEATRU „BAGATELA".

8-a żona Sinobrodego

Komedya w 4 aktach Alfreda Savoir'a
przekład J. Jachimeckiej.

Głośna nowość paryska okazała się wartą przyswojenia. Oryginalność jej i dowcip niezaprzeczone. Pozatem świadczy ona, że Amerykanie są obecnie szczególnie modni w Paryżu, a zwłaszcza miliarderzy amerykańscy mogą liczyć na powodzenie — zarówno w teatrze jak w życiu.

Komedya na wskroś nowożytna, — inteligentna i ironiczna, chłodna a nawet szorstka, ukrywa na dnie perłę poezyi, zupełnie różną od romantycznych szematów. Perłą tą prawda ludzkiego serca, zarazem dumnego i tkliwego, które chętnie ochrania się maską cynizmu. Savoir, autor głośnej „Femme de luxe" i atrakcyi Grand Guignol'u „Devant la mort", jest sam od lat krytykiem teatralnym. władającym piórem niezwykle ciętem i ostrem To może sprawia, że oprócz indywidualnego talentu, kładzie w swe sztuki wytrawny zmysł analityka i znajomość arkanów istotnej teatralności. Mamy tu do czynienia z nową a jednak wieczną szkołą sceniczną, z której można się wiele nauczyć. Sztuka, gdzie nic się nie opowiada, a wszystko się dzieje, gdzie sens życia wyraża się w skrótach stenograficznych, sytuacye ustawiane pod coraz nowym kątem, pozwalają się oglądać z punktu widzenia, nie zaćmionego żadną narzuconą tezą, dając szereg wrażeń żywych, bezpośrednich, chociaż sprecyzowanych ściśle jak rachunek. Dialog zarazem lotny i zwarty, każde słowo jest jak mignięcie wypolerowanej szpady, każdy cios odparowany natychmiast, — żadnego bezładu, przypadkowości, mętnego bełkotu pseudorealizmu. Nie jest to bynajmniej prawda życiowa, lecz artystyczna, czysta forma teatralna, którą trzeba uznać jako wyższy wyraz pojęcia sceniczności. Oddajmy teatrowi, co jest teatralnego.

Z tego stanowiska można dopiero uchylić zarzut, pewnego przejaskrawienia sytuacyi i pominięcia wielu ogniw w łańcuchu prawdopodobieństwa. Chodzi tu poprostu o usunięcie balastu, któryby obciążył lot tego aeroplanu ironicznej fantazyi, w guście bodaj czy nie Voltaire'a. Co bowiem jest tu główne podziwienia godnem, to nie fabuła, lecz ton tej komedyi: mocny i szczery, impertynencki i lekceważący, ton ludzi bardzo światowych którzy życia nie biorą poważniej niż sztuki Szekspira, lecz i niemniej poważnie".

Gra, jaka się toczy przed naszemi oczyma, to nietylko odwieczna walka płci, ale zarazem walka intelektów i ras. Staje do niej z jednej strony ekscentryczny Amerykanin, o mocnych mięśniach i nerwach, sporej dozie pychy i bezwzględnej pewności siebie, przyczem jednak posiada szczerość i odwagę swych czynów. Ma on własny system etyki erotycznej, uregulowany według zasad handlowych, dzięki któremu mógł być z kolei szczęśliwym posiadaczem siedmiu legalnych żon. Znając ów sposób, prosty i praktyczny, o tyle tylko trudny do naśladowania, że wymaga miliardów, nie dziwi więcej błyskawiczna oferta małżeńska, jaką John Brown składa margrabiance de Monferrat, której zrujnowana rodzina żyje na kredyt swego wielkiego nazwiska. Nowożytny Cezar przybył, spojrzał i zwyciężył — lecz zwycięstwo kosztowało dyabelnie drogo. Bo też naprzeciw stanęła niełada partnerka. Ta francuska margrabianka, oryentująca się w lot, że lepiej być rozwódką z 400.000 fr. renty, niż starą panną „bez skazy i bez posagu" — mimo swej doskonałej nowożytności, mocno przypomina markizy 18-wieku, którym nie obcym był humor angielski, tak rafinowane w zepsuciu umysłowem i tak śmiałe w wyborze środków, dla zaspokojenia zemsty, namiętności lub dumy. Jeżeli jednak tamte przekraczały zasady, lecz nie formy, ta czyni wprost odwrotnie. Obrażona w swej kobiecości, umie to ukryć głęboko i stając do wyścigu o szczęście, pobija swego współzawodnika o całą długość wiekowej kultury francuskiej.

Od chwili, gdy Brown odkrył swe karty, przystosowuje się w lot do jego stylu, imponując człowiekowi interesu, warunkami postawionemi w formie transakcyi giełdowej, gdzie każda minuta niezdecydowania, pociąga za sobą zwyżkę kursu. Jako żona pozostaje nominalną i reprezentatywną, zaznaczając z góry dążenie do rozwodu, jako rzecz nie podlegającą kwestyi. Następczyni jest gotowa, równie jak „książę małżonek". Lecz właśnie to wytrącenie z rąk inicyatywy, skłania upartego Amerykanina, do przebycia raczej wszystkich kręgów małżeńskiego piekła, aniżeli dopuszczenia do tryumfu tej „najdroższej" z żon. Monna nie jest jednak kobietą, która cofa się w połowie drogi, nie zna lęku, ani fałszywego wstydu i operuje śmiało środkami najbardziej ryzykownemi, by konsekwentnie przeprowadzić metodę, pod którą ugina się pewny siebie król stali i elektryczności. Kłamstwo jest jej bronią, ale celem prawda życia. Z niesłychaną desinwolturą symuluje scenę, znaną z „Kobiety i pajaca"; w przystosowaniu kobiety światowej, a tem samem zmusza Browna do żądania rozwodu. Sytuacya staje się zupełnie paradoksalna, gdy jasnem jest, że każdy krok zmierzający do zerwania węzła małżeńskiego, prowadzi do zbliżenia serc a skandal towarzyski zamienia się w tryumf miłości. Monna wróci, — w ostatniej godzinie skazańca — bogata i wdzięk, może wreszcie złożyć dar

znanego mu dotychczas osobiście Abd-el-Kerima i zaczął mu z powodu pewnego przekroczenia służbowego czynić wymówki. W czasie rozmowy przyszło do gwałtownej wymiany zdań, przyczem generał, znany ze swej porywczości, uniósł się tak dalece, że wymierzył Marokańczykowi dwa silne policzki.

Abd-el-Kerim nie reagował z początku na zniewagę. Otarł krew ze zranionego policzka, a potem krwawym palcem naznaczył drzwi domu generała, przysięgając, że obrazę tę pomści według zwyczajów i tradycyi Marokka. I dotrzymał swojej przysięgi. 23 lipca oddział hiszpański, pozostający pod komendą generała Sylvestre, wysłany dla stłumienia ruchu powstańczego, został rozbity i zmuszony do panicznej ucieczki. Sam generał Sylvestre wpadł w ręce swego śmiertelnego nieprzyjaciela, który się pomścił na nim iście w barbarzyński sposób. Kazał uciąć głowę generałowi, a głowę tę później zatknięto na dzidę i obnoszono w tryumfie po obozie Kabylów.

Chociaż Abd-el-Kerim w tym wypadku postąpił okrutnie i barbarzyńsko, w innych wypadkach okazał niejednokrotnie, że przeciwko samej Hiszpanii nie żywi uczuć nienawiści. Oprócz generała Sylvestre w bitwie w dniu 23 lipca brał udział pułkownik Morales, który padł w boju. Abd-el-Kerim kazał jego ciało przechować, a następnie uwiadomił o śmierci pułkownika komendanta Melilli, aby zabrano zwłoki dowódcy i przewieziono do ojczyzny. Tak samo wobec innych Hiszpanów padłych w bitwie lub też wziętych do niewoli, zachował się Abd-el-Kerim szlachetnie i po rycersku. Miarodajne koła Hiszpanii wnioskują z tego, że przywódca powstania marokańskiego w głębi swego serca jest zawsze przyjaźnie usposobiony dla Hiszpanii i że przy pomocy porozumienia się z nim uda się zażegnać marokańskie niebezpieczeństwo.

łości, która nie była do kupienia. — Brown, nad którego oszołomioną głową tak nieoczekiwanie otwiera się niebo szczęścia, przekonuje się o istnieniu wartości życiowych, które nie dadzą wyrazić się żadną cyfrą.

Z wystawienia sztuki, może być mowa tylko o parze artystów, którzy stanęli na jej poziomie. Monna p. Kozłowskiej była chłodna i błyskotliwa, o wysoce artystycznej linii gestu. Jest to jedyna u nas artystka, obok Solskiej, zdolna do odtwarzania tego rodzaju kreacyi, o podkładzie intelektualnym. P. Fritsche ma swój specyalny rodzaj, w którym jest niezastąpiony, który jednak niezupełnie pokrywa się z sylwetką ekscentrycznego Amerykanina. Stąd z początku artysta popadł w nieco fałszywy ton sztucznej intonacyi, następnie jednak szczęśliwie o tem zapomniał i grał Browna, nie po amerykańsku wprawdzie, ale bardzo po ludzku. Tych dwoje niezawodnych artystów dźwigało cały ciężar sztuki, gdyż dalsza obsada okazała się wprost nieodpowiedzialną. Hubert, trzecia ważna rola w sztuce, grany przez p. Heniowskiego, był koncypistą na urlopie ale nie młodym arystokratą. Tak samo Matard p. Turskiego, nie pozostawałby długo na stanowisku dyrektora hotelu w Ostendzie. Nawet p. Dobrzański zawiódł tym razem i nie przekonał nikogo o autentyczności margrabiego de Monterrat. Wcale obiecująco wypadła natomiast rola detektywa Coka, p. Letowskiego, który zachował w niej właściwy umiar i spokój. P. Trojanowska dobrze oddała ironiczną pogodę Miss Georg, nie ma jednak warunków zewnętrznych dla tej angielskiej śpiewaczki. O p. Orłeckiej nie da się jeszcze nic powiedzieć.

gwa Łuskina.

KINEMATOGRAF.

Dyalog o tramwaju i kobiecie.

— Nie rozumiem powodu twojej irytacyi! — mówiłem do pana Stanisława wysiadłszy z nim razem z tramwaju.

Szliśmy w jedną stronę.

— Irytacyi? — zaśmiał się ironicznie mój towarzysz. — Twoja rycerskość może co najwyżej śmieszyć, mój kochany.

— Rycerskość? Powiedz chyba dobre wychowanie! I cóż tak śmiesznego zrobiłem twojem zdaniem. Ustąpiłem mego miejsca w tramwaju kobiecie! Sądzę że i ty...

— To źle mnie sądzisz! Ja byłbym moje miejsce zatrzymał!... Nie rozumiem dlaczego kobieta ma być społecznie i towarzysko uprzywilejowana, dlatego tylko, że nie urodziła się mężczyzną!

— Właśnie dlatego!... Kobiety jako istoty słabsze...

— Dlaczego słabsze? Proszę cię, kobiety wcale nie są słabemi! To przesąd!... Kobieta pierze i prasuje, nosi koszyki z miasta, kobieta dzieci rodzi...

— Daruj! — oburzyłem się — ale ta panienka, która usiadła na mojem miejscu z pewnością nie jest praczką, ani kucharką a i dzieci jeszcze nie rodziła... Młoda i przystojna...

— A! Otóż się złapałeś! — zawołał tryumfalnie pan Stanisław. — Stwierdzasz wyraźnie, że byłeś wobec niej błazeńsko grzecznym, bo młoda, przystojna, jak powiadasz, bo nie jest praczką, ani kucharką. Te właściwości musi u was posiadać kobieta, by zasługiwać na względy i względziki. Kobieta z ludu mogłaby się uginać pod ciężarami i z pewnością na myśl by ci nie przyszło, że to także „kobieta, która ma prawo usiąść na ławce w tramwaju!

— Widzisz — odparłem nieco zaambarasowany. — Już Mickiewicz powiedział, że „wszystkim się należy grzeczność, lecz każdemu inna" ..

— Nie zawracaj mi głowy Mickiewiczem!... Dlaczego masz być inaczej grzecznym dla panienki z salonu niż n. p. dla służącej. Przecież i ona jest kobietą, tak samo zbudowaną jak tamta, ma ten sam mózg, nerwy, upodobania...

— Nie galopuj się mój Stasiu! — zaoponowałem delikatnie — ale jeżeli się rozchodzi o upodobania, to przecież kultura...

— Gwiżdżę na waszą burżujską kulturę, która urabia sobie logikę i etykę według własnych potrzeb. Byłeś grzecznym dla jakiejś tam panny, bo cię ta ofiara bardzo mało kosztowała.

— O! nie! — broniłem się z pewną dumą — zawsze i wszędzie i we wszystkich okolicznościach zostawiam pierwszeństwo kobiecie!

— Wierzę ci mocno! — odparł z ironią p. Stanisław. — Chciałbym cię widzieć choćby z najpiękniejszą kobietą np. w palącym się teatrze. Ciekaw jestem, czy uciekając przed ogniem puściłbyś ją naprzód, czy raczej sam wyrywałbyś ile sił w nogach. Albo umierając z głodu oddałbyś jej ostatni kęs chleba, a sam z kurtuazyi z głodu umarł. Przeciwnie, zdaje mi się, że naprzód zjadłbyś chleb, a gdyby ci apetyt dopisał, to potem ją! Tę samą, której z taką galanteryą odstąpiłeś swego miejsca w tramwaju.

— Ech! Bo przytaczasz takie drastyczne sytuacye, które są po prostu nie do pomyślenia.

— W teoryi jest wszystko możliwe!... Powiedz mi szczerze, pod honorem, zjadłbyś czy nie?

— Co? Chleb?

— Nie, kobietę!...

— Daj mi pokój!

— A widzisz! Nie chcesz kłamać, ale nie chcesz być szczerym!... Wy jesteście specyalistami w rozmaitych konwentyklach. Wasze teorye etyczne są tyle warte co i wy sami!... Bądź zdrów. a nie szafuj tak szczodrze miejscami siedzącemi w tramwaju!..

Kruk.

Dlaczego brak mieszkań w Krakowie.

Z miasta donoszą nam o nieprawdopodobnej transakcyi mieszkaniowej, na którą zezwolić miał miejski urząd mieszkaniowy. Oto na mocy tego zezwolenia **cały dom na ul. św. Tomasza** naprzeciwko kościoła — czyli **16 pokoi** — świeżo odrestaurowany, **ma być zajęty** na jakieś cele **przez jeden z banków**, podobno ziemski bank kredytowy, który, jak wiadomo, posiada już obszerny i wspaniały lokal na ul. Sławkowskiej. **Z całego tego domu** pozostaje do „rozporządzenia" magistratu dla rodzin bez dachu nad głową lub gnieżdżących się po kilka osób w jednym pokoju, aż **dwa pokoiki na poddaszu.**

W ten sposób zwalcza się nędzę mieszkaniową. Nic dziwnego potem, że brak mieszkań w Krakowie, gdy dom, w którym z największą wygodą zmieściłoby się conajmniej 5 rodzin, oddaje się bankowi, który — jeżeli mu już tych 16 pokoi koniecznie na coś potrzeba — mógłby doskonale w ciągu długiego i pogodnego tegorocznego lata zbudować sobie dom własny, mieć w nim pomieszczenie dla siebie i dać go innym, choćby swoim urzędnikom.

Wogóle banki zabrały stanowczo zbyt wiele lokali w Krakowie i do lokalnej „nędzy mieszkaniowej" przyczyniają się w znacznym stopniu, zamiast być czynnikiem jej zwalczania. Wszak banki, jednoczące zbiorowy kapitał wielu akcyonaryuszów, jako kooperatywy finansowe, w pierwszym rzędzie powinny budować domy, choćby na własne potrzeby, i w temi lokować część kapitału — tembardziej, że jest to lokata doskonała, gdyż wartość nieruchomości rośnie u nas nieomal z każdym dniem. Tymczasem banki ten zbiorowy powierzony im kapitał społeczeństwa używają na pozbawienie go dachu nad głową potęgą tego kapitału, zamiast na budowanie. Istnieje nawet jakiś specyalny „bank budowlany", który jeszcze ani chlewka nawet nie zbudował, a załatwia poprostu zwykłe funkcye każdego banku.

W każdym razie spodziewamy się, że wiadomość o oddaniu całego mieszkalnego domu bankowi, a nie pozbawionej lokalów ludności, okaże się conajmniej - niedokładną.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Niedziela **25** Września

Ładysława

Wschód słońca: 6·50

Zachód słońca: 6·53

Długość dnia: 11·0

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela pop: Śluby panieńskie;
Niedziela wiecz.: Dwie cnoty.
Poniedziałek: Dwie cnoty;
Wtorek: Zemsta;

TEATR „BAGATELA".

Niedziela pop.: Don;
Niedziela wiecz.: Ósma żona Sinobrodego;
Poniedziałek: Ósma żona Sinobrodego;

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Niedziela pop.: Hrabina;
Niedziela wiecz.: Skrzypek z Lugano;
Poniedziałek: Violetta;

OPERETKA W NOWOSCIACH

Niedziela pop.: Taniec szczęścia;
Niedziela wiecz.: Kapłanka ognia.

Wykrycie placówki bolszewickiej w Łodzi.

W związku z wykryciem gniazda bolszewickiej propagandy w Zagłębiu Dąbrowskiem, aresztowały organa policyi łódzkiej szereg osób zajętych w komunistycznej robocie „technicznej". „Technicy" łódzcy utrzymywali stały kontakt z Zagłębiem.

Aresztowano przytem jednego z głównych „działaczów" techniki łódzkiej. Nazywa się ten osobnik — Dobrodziejem.

Przy „nakrywaniu" placówki kolportersko-propagandowej w Łodzi, władzom udało się skonfiskować kilka pudów „bibuły".

„Bibuła" ta była przygotowana w odpowiednich pakiecikach do kolportażu na prowincyę w okolicę Łodzi.

Niedomagania telefonów będą usunięte.

(t) Wczoraj zaprosiła dyrekcya poczt i telegrafów reprezentantów pism krakowskich, celem zaznajomienia prasy z trudnościami, z jakiemi walczy obecnie urząd pocztowy przy przeprowadzaniu gruntownego remontu krak. centrali telefonów.

Dyrekcya już przed kilku tygodniami przystąpiła do podjęcia wstępnych prac około naprawy przewodów i aparatów telefonicznych. Remont ten potrwa do końca grudnia.

System aparatów automatycznych zostanie zachowany. Chodzi tylko o zastąpienie zniszczonych już części przewodów nowymi, które już nadeszły.

Główne źródło błędów wadliwego, lub zupełnego niefunkcyonowania aparatów leży w równoczesnem posługiwaniu się przez abonentów systemem automatycznym i sposobem łączenia się przez centralę tastrem, czyli t. zw. „guziczkiem". Wobec tego, aby odciążyć centralę, musi nastąpić wyłączenie u wszystkich aparatów „guziczka", a połączenia uskuteczniać będzie można tylko automatycznie.

Nieznaczna tylko ilość abonentów (około 125), jak redakcye, większe banki, przedsiębiorstwa itp., gdzie zachodzi konieczność częstszego używania telefonu, posługiwać się będzie wyłącznie guziczkiem.

Na czas remontu urząd telefoniczny ograniczy ilość rozmów dla automatów do 40 na dobę.

Zaznaczyć trzeba, że system automatyczny został wprowadzony w Krakowie jeszcze w roku 1911 i od tego czasu nie przeprowadzono jeszcze naprawy aparatów z braku odpowiednich części składowych przewodów i aparatów. Dyrekcya zamierza wprowadzić pewne ulepszenia w obecnym systemie przez zastąpienie pewnych bardzo skomplikowanych mechanizmów prostszymi, co zwiększy sprawność aparatów, a przedewszystkiem obsługi w centrali.

Ankieta w sprawie waluty.

Głós dra Benisa i dra Battaglii.

(msl) Wczoraj w Izbie handlowej odbywał się dalszy ciąg ankiety w sprawie upadku naszej sytuacyi gospodarczej i dewaluacyi marki. Na zebranie przybyło kilkaset osób, tyle, ile tylko wielka sala Izby mogła pomieścić, co świadczy zarówno o aktualności kwestyi, jak o wielkiem nią zainteresowaniu w Krakowie.

Jako pierwszy referent wystąpił dr. Benis. Jego przedstawienie sytuacyi gospodarczej w Polsce nacechowane było optymizmem. Odbudowa życia gospodarczego dokonała się u nas we wszystkich dziedzinach. Rolnictwo kwitnie, przemysł pracuje nadzwyczaj zyskownie we wszystkich gałęziach, w których kapitał zdecydował się do niego przystąpić, kwestyi bezrobotnych Polska nie zna. Ktokolwiek u nas chce pracować, ten ma conajmniej znośne warunki bytu. To wszystko wskazuje, że życie gospodarcze oparło się u nas na mocnych, zdrowych podstawach. Upadek zaś naszej waluty znajduje się w łączności z ogólnem przesileniem walutowem w Europie i jest wynikiem raczej machinacyi na międzynarodowym rynku finansowym.

Przeprowadzenie deflacyi przez zmianę jednostki monetarnej i przeprowadzenie wymiany jej na marki np. w stosunku 1:16 czy 1:20 uzdrowi naszą walutę. Do jej zaś uzdrowienia bynajmniej nie przyczynia się ten ogólny pesymistyczny chór, jaki u nas od pewnego czasu rozlega się w prasie, wywołując nastrój klęskowy w kraju, psując nam opinię zagranicą.

Nie tak optymistycznie oceniał sytuacyę naszą, zwłaszcza walutową, drugi referent dr. Battaglia. Jego zdaniem, dewaluacya marki potrwa czas jakiś. Sytuacya gospodarcza nasza ogólnie jest wprawdzie dość pomyślna, jednakże organizacya nasza gospodarczo-finansowa szwankuje, a fatalny stan waluty domaga się natychmiastowych środków sanacyi. Wyjściem z obecnej sytuacyi byłoby przeprowadzenie jakiejś większej operacyi z kapitałem zagranicznym, ściągnięcie go do nas w formie np. kapitału akcyjnego, zainteresowanie go naszemi bogactwami naturalnemi tak, aby nadać im wartość aktywną. Wtedy dopiero możnaby myśleć przynajmniej o stabilizacyi marki, później o podniesieniu jej kursu. Na tem tle referent rozwinął cały program polityczno-gospodarczy, do którego jeszcze wrócimy.

Ostatnie występy J. Leszczyńskiego Dzisiaj po południu po cenach popularnych „Zemsta" która powtórz. będzie jeszcze raz jeden tylko we wtorek 27 bm. na przedstawieniu dla młodzieży szkolnej o godzinie 6 wiecz. Dzisiaj wieczór po raz drugi wytworna kom. angielskiego autora „Dwie cnoty" która powtórzoną będzie w poniedziałek.

W przygotowaniu najświeższy utwór znanego autora B. Winawera: Promienie FF.; wesoła groteska, której autor rozsypał swe doskonałe dowcipy i arcykomiczne sytuacye.

Operetka w Nowościach. Dziś w niedzielę pop. „Taniec szczęścia"; wiecz. poraz 19-ty „Kapłanka ognia" opertka Walentinowa. W przygotowaniu Grigri melodyjna operetka Linckego o nadzwyczaj wesołem libretcie.

Ukończenie sprzedaży cukru. Sprzedaż cukru za sierpień kończy się z dniem 27 bm.

Cukier za wrzesień. Magistrat wzywa konsumy bezpośrednio aprowizowane aby w dniach 26, 27 i 28 września zgłosili się w miej. Biurze Centralnem dla kart kontrolnych, po odbiór przekazów na pobór cukru za wrzesień a następnie wpłacili przypadającą należytość za cukier w stosunku 213 mk. za 1 kg. w Kasie miejskich Zakładów aprowizacyjnych. Pobór asygnat na cukier przez sklepy rejonowe oraz cenę cukru w sprzedaży detalicznej i dzień rozpoczęcia sprzedaży Magistrat poda później do wiadomości.

Ceny pieczywa. Komisya cennikowa w dniu 22 bm. ustaliła następujące ceny chleba, obowiązujące od dnia 23 bm.: chleb żytni jasny (pytlowany) 110 mk. za 1 kg.; chleb żytni ciemny 90 mk. za 1 kg.

Cena chleba jasnego żytniego wypiekanego przez miejską piekarnię pozostaje niezmienioną t. j. 100 mk. za 1 kg. Ceny bułek wynoszą nadal 14 mk za 6 dkg.

(t) Ujęcie złodzieja bankowego. W ostatnich dniach aresztowały organa policyi krak. Jonasa Spiegla lat 22 z Drohobycza, poszukiwanego oddawna przez władze za różne przestępstwa. Spiegel popełnił w Krakowie cały szereg kradzieży w bankach. I tak na szkodę Wilhelma Rotera skradł 30000 mk. dr. Adolfowi Tillesowi 67000 mk. i czek na 80000 mk.; Janowi Wenchowi 100000 mk.; Rudolfowi Głąbiowi 100000 mk.; Pinkasowi Lauferowi 29 tysięcy mk.; Aleksandrowi Gettmanowi [illegible]

(t) Kosztowna zabawa. Aresztowano Walerego Jandę kelnera i Bronisławę Kogut lat 23. Dwójka ta skradła podczas zabawy Ludwikowi Białoruskiemu również kelnerowi 30.000 mk. Kogutowej odebrano jeszcze 25 tysięcy marek.

(t) Podobały się jej chustki. Onegdaj przytrzymano Magdalenę Dziedzic, stróżkę domu przy ulicy Stradom l. 13 za systmatyczną kradzież chustek na głowę wartości 76000 mk. na szkodę kupca Hirscha Sonntaga.

(t) Kradzież strychowa. Dr. Mieczysław Kaplicki lekarz ppułk. doniósł policyi, że przed kilku dniami skradziono mu ze strychu większą ilość bielizny wartości 90 tysięcy mk.

(t) Najlepiej gotówkę. Buchalterowi K. B. skradziono z kieszeni palta w kasie PKKP. kwotę 50 tysięcy mk.

(t) Kradzież żelaza za ćwierć miliona. Z magazynu firmy Polski Glob skradziono pewną ilość sztab żelaznych wartości 250000 mk.

Ślub. Dnia 3 bm. pobłogosławiony został w kaplicy seminaryum gospodarczego w Sopkowie pod Lwowem związek małżeński p. Juliana Jana Zacharjewicza z panną Wandą Olesiówną córką inżyniera i prof. krak. Akademii Handlowej pana Andrzeja Olesia i Wandy z Szczepanowskich.

—oOo—

Straszna katastrofa kolejowa pod Mławą.

Onegdaj nad ranem wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa tuż pod Mławą. Mianowicie ze Lwowa wyjechały do Gdańska 3 drużyny parowozowe po odbiór 3 parowozów najnowszego systemu, przeznaczonych do nadzwyczajnych pociągów na „Targi Wschodnie". W drodze powrotnej drużyny te, jadąc z przepisaną szybkością 100 klm na godzinę, z niewiadomych dotąd przyczyn wjechały do parowozowni w Mławie, gdzie rozbiwszy mur, uległy zmiażdżeniu.

Na miejscu ponieśli śmierć maszynista Jan Dudziński, oraz palacze Leopold Roganowicz i Piotr Hoły, zaś w gruzach leży ciężko ranny maszynista Leon Rosyan.

Przyczyna katastrofy jest dotąd nieznana, gdyż wysłani maszyniści, najlepsi z lwowskiej dyrekcyi, byli dokładnie obznajomieni z hamulcami Westinghouse, jakie posiadają parowozy P 8, istnieje tylko przypuszczenie, że hamulce te zawiodły.

Manifestacya prasy polskiej na rzecz Lwowa.

Lwów. 24. 9. (PAT). Na obiedzie wydanym wczoraj wieczorem na cześć delegatów zrzeszeń dziennikarskich przez prezydenta miasta wygłoszono szereg przemówień. Pierwszy zabrał głos prezydent miasta Neumann, nawiązując do przeszłości, w której Lwów niejednokrotnie był miejscem zjazdów różnego rodzaju, które odbywały się jeszcze za aprobatą państw zaborczych. Celem tych zjazdów było wzajemne dodawanie sobie otuchy i wiary, że kiedyś będzie dobrze. Z grona ludzi pracujących dla tej idei dziennikarze nie bacząc na niebezpieczeństwa, zadanie swoje spełnili. Obecnie mogą otwarcie działać dla dobra narodu. Prezydent jest szczęśliwy, że pierwszy zjazd dziennikarzy polskich w wolnem państwie odbywa się we Lwowie i jest głeboko przekonany, że wszyscy po zjeździe tym odczują jeszcze silniej ducha polskiego miasta Lwowa, który się niczem nie da wytepić. Lwów nie podda się żadnym krzywdzącym wyrokom, jedynem jego dążeniem było i jest dzisiaj przynależeć do Polski. Prezydent wierzy, że dziennikarstwo poprze usiłowania miasta Lwowa i pracą swoją przyczyni się do pomyślności i skuteczności akcyi za utrzymaniem miasta przy Polsce na zawsze. Prezydent wniósł toast na cześć prasy polskiej.

P. Beaupre, prezes syndykatu dziennikarzy krakowskich, wspominając o współzawodnictwie Lwowa i Krakowa zaznacza, że obecnie oba miasta współzawodniczą w tem, jak służyć gorliwie Ojczyźnie. Lwów uzyskał może pierwszeństwo tem, że krwią swoją przypieczętował związek i przynależność do Polski. Następnie po scharakteryzowaniu na kilku przykładach działalności Ligi narodów i po zaznaczeniu, że pomimo jej bezstronności panują w niej zawsze tesame wpływy i tendencye, i że nie zawsze istnieje zgodność pomiędzy zasadami, jakie hołduje, a ich wprowadzeniem w życie, mowca podkreślił, że o ileby chciano powziąć w stosunku do Lwowa jakąkolwiek krzywdzącą uchwałę, to Polska odpowie na to krótko angielskiem wyrażeniem: ręce precz. Pierwszy sejm walny dziennikarzy polskich, jaki się odbywa we Lwowie głosi przez jego usta jawnie i otwarcie, że Lwów polskim był i takim pozostanie i że jest to dogmat, od którego prasa polska nigdy nie odstąpi. Mowca wnosi toast, na cześć miasta Lwowa w ręce prezydenta p. Neumanna.

Następnie przemawiali: pp. Dr. Winiarski z Bydgoszczy, Jankowski i Sudzewicz z Warszawy, Ochenkowska z Wilna, Dąbrowski z Łodzi, Feldman z Krakowa.

Ostatni przemówił p. Kwiatkowski z Gliwic, który scharakteryzowawszy ciężkie przeżycia ludności polskiej na Górnym Śląsku, zwrócił się do przedstawicieli prasy polskiej, aby nie zapomnieli o Śląsku, udzielali mu swego poparcia, gdyż pomoc ta będzie dla Górnoślązaków ukojeniem i pociechą oraz otuchą. Nawet gdyby rozstrzygnięcie było bardzo niepomyślne, lud górnośląski karku nie ugnie, wierzy mocno, że musi kiedyś nastać chwila, że jak Lwów tak i Górny Śląsk będzie wolny i z Polską się połączy. Mowca wniósł kielich z życzeniem, aby ta chwila spełniła się jak najprędzej.

Na targach wschodnich reprezentowany przemysł całego świata.

Lwów. 24. 9. (PAT) Prezes targów wschodnich p. Turski oświadczył przedstawicielom prasy, że na targach wschodnich jest reprezentowany przemysł całego świata. Targami interesuje się cała zagranica. Na targi przyjechali kupcy z Rumunii, Bolszewii, Jugosławii i Grecyi. Z Lyonu przybył nadto jeden urzędnik, przedstawiciel targu lyońskiego, z serdecznym listem p. Rillota, prezydenta targów lyońskich, z prośbą o notowanie spostrzeżeń. Autor listu konstatuje, że pomiędzy targiem lyońskim a targami wschodnimi powinno odbywać się nieustanne porozumienie. Prezes Turski zaznaczył, że, w porównaniu z targami poznańskimi, targi lwowskie obejmują obszar czterokrotnie większy. Przy organizacyi targów wschodnich skorzystano z doświadczeń, porobionych przy organizacyi targów poznańskich. Cała zagranica jest zainteresowaną tymi targami.

Delegacye na Targi wschodnie.

Warszawa, 24. 9. (Tel. M). Na uroczystość otwarcia Targów wschodnich wyjechał dziś specyalnym pociągiem Naczelnik Państwa, marszałek sejmu wraz ze stu przeszło posłami, oraz przedstawiciele obcych państw.

Na drodze do porozumienia w sprawie gdańskiej.

Warszawa, 24. IX. (Tel. M.) Według otrzymanych tu wiadomości z Genewy, delegat polski Olszowski prowadzi od 10 dni rokowania z drem Sahmem, Wolfsmanem, Gerzbruchem w sprawie gdańskich kolei żelaznych. W rokowaniach bierze czynny udział gen. Hacking. Rząd gdański wycofa prawdopodobnie z Rady Ligi narodów swój rekurs przeciw decyzyi Hackinga z dnia 15 sierpnia w sprawie własności administrowania kolei żelaznej gdańskiej. W takim razie Polska nie protestowałaby przeciw decyzyi Hackinga z 5 września w sprawie finansów i urzędników kolei. Ponadto, jeżeli Gdańsk uzna pierwszą decyzyę Hackinga, to Polska zgodzi się, aby warsztaty reparacyjne kolei żelaznych administrowane były przez Towarzystwo akcyjne, w którem kapitał gdański stanowić ma 55%, a 45% kapitały obce. Komisya, której powierzono badania sprawy obrony militarnej Gdańska, oraz podstawy morskiej dla wojennych okrętów polskich przesłała po naradach swój wniosek Radzie Ligi narodów. Sprawa mandatu obrony Gdańska nie posunęła się naprzód. W swoim ostatnim raporcie Hacking zapewnia, iż Gdańskowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo, wobec czego niema potrzeby powierzać komukolwiek mandatu obrony wolnego miasta. Co się tyczy portu, to wysoki komisarz będzie miał zapewnione prawo nakazać, aby okręty polskie opuściły port, jednak rząd polski będzie miał prawo zaskarżenia jego decyzyi do Rady Ligi narodów.

Dział ekonomiczny.

Wyroby z żelaza i stali na G. Śląsku.

Naczelna władza na Górnym Śląsku **podała do wiadomości ministerstwa przemysłu i handlu listę następujących** wyrobów z żelaza i ze stali, **znajdujących się** wśród zapasów nagromadzonych **w składach przedsiębiorstw górnośląskich** i **które**, wobec zbliżającego się rozstrzygnięcia sprawy Górnego Śląska, **można będzie wywieźć w** znacznej ilości do **Polski**:

Maszyny i części składowe maszyn, walcowane wyroby żelaza i stali, spajane i walcowane rury, **lane rury do kanalizacyi, łańcuchy okrętowe, kotły parowe i części składowe do kotłów, zbiorniki z blachy, części składowe do lokomotyw i wagonów, koła,** osie, ban**daże, specyalne sorty stali, stal** narzę**dziowa, żelazo do wyrobu** drutu, **śruby i gwoździe, towary żelazne, płyty metalowe różnego rodzaju, blacha** sta**lowa, cynk, blacha cynkowa,** glejta o**łowiana** i kable żelazne.

Wszystkie te produkty w porów**naniu** do cen produktów zagranicznych **są znacznie tańsze** i można będzie je **nabywać za walutę polską.**

Podając to do wiadomości wszystkich **zainteresowanych przedsiębiorstw, wzywa się je, aby do chwili** rozstrzy**gnięcia** sprawy górnośląskiej powstrzy**mały** się, lub **względnie zmniejszyły zakupy tych produktów zagranicą.**

Wszelkie w tym kierunku zgłoszenia przyjmuje od członków swoich ekspozytura Centralnego Związku Małopolskiego przemysłu fabrycznego w Warszawie.

O używanie Kolei do przewozu opału.

W obecnym okresie zaznacza się pewne **zmniejszenie transportów na kolejach,** skutkiem czego **tabor,** wzmocniony w dodatku lokomotywami, otrzymanemi z Niemiec, obecnie **nie** jest **całkowicie wyzyskany.**

Taki stan minie z chwilą realizacji zbiorów rolnych, rozpoczęcia kampanji buraczanej i zwiększenia się zapotrzebowania na opał i wówczas znowu koleje będą miały trudności w uwzględnieniu wszystkich żądań na wagony.

Wobec tego ze wszech miar wskazanem byłoby **wyzyskać** obecną **pomyślną** dla transportów sytuację **ruchową, celem zgromadzenia zapasów na zimowe** miesiące i przewiezienia takich materjałów masowych, które mogą być bez trudności magazynowane jako to: **opał, smary, materjały budowlane i inne surowce.**

Ministerstwo przemysłu i handlu nadmienia, że szczególniej zapo**trzebowanie na węgiel i drzewo,** przewożone w wagonach niekrytych, należałoby zaspokoić przed kampanją buraczaną, aby później jesienią umożliwić ministerjum kolei prawidłowy przewóz buraków.

Ruch giełdowy.

Wczoraj giełda Krakowska była zamknięta.

93. Szarady do nagrody.

Drugi turniej o milionówkę,

SERYA I.

Ułożył Maryan Fontana.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych poniżej, należy przesłać wraz **z nagłówkiem dzisiejszego numeru** Redakcyi „Gońca Krak." najdalej **do czwartku, dnia 6 października 1921 r.**

Warunki: 1) W numerach „Gońca Krak.", datowanych na poniedziałki, dnia 26 września oraz 12 i 24 października b. r. (wychodzących **w niedziele rano**), umieścimy **3 serye szarad** (Nr seryi 93, 94 i 95).

2) P. T. Prenumeratorzy i Czytelnicy, którzy nadeślą każdorazowo, **na wyciętym nagłówku odnośnego numeru** trafne rozwiązanie **wszystkich bez wyjątku szarad, zamieszczonych w powyższych trzech seryach,** nabędą prawo do **10 wspaniałych nagród,** jak **milionówka,** album „Muzeum Polskie", pudełko przedwojennego tytoniu i t. p.

3) Publiczne losowanie tych 10 nagród odbędzie się **w niedzielę, dnia 6 listopada 1921 r.** o godz. 11 przed poł. w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krak."

4) Rozwiązanie szarad, objętych Nr 93, 94 i 95, **oraz** wynik losowania podamy w numerze **„Gońca Krak."** datowanym na poniedziałek, dnia 14 listopada b. r. **(w niedzielę, dnia 13 listopada b. r. rano.**

462.

Druga pierwsza, obie wspak,
To obcięty Izaak,
Czwarta pierwsza, obie wstecz,
Do herbaty pyszna rzecz,
Pierwsza czwarta bywa klacz,
W drugiej trzeciej marznie tracz,
Czwarta wspak i pierwsza wprzód
Ocaliła zwierząt ród,
Pierwszą w liter rzędzie masz,
Na granicy mają straż
Czwarta wspak i trzecia wprzód,
Całość święci zwykle w post
Dzień patrona, w to jej graj,
Koty mają wtedy raj.

463.

Trzecia czwarta metal znany,
Czwarta piąta część ludzkości,
Pierwszej tenor gdy nie weźmie,
Strasznie się Walewski złości,
Drugiej trzeciej czwartej śpiewał
Ongiś amant przy gitarze,
Pierwsza czwarta trzecia w Czechach
To zamożni gospodarze.
Całość chorych zwykle trapi,
A niekiedy zdrowych ludzi,
I czy przykra, czy przyjemna,
Zawsze zwodzi, zawsze łudzi.

464.

KRAKOWIACZEK OPEROWY.

Pierwsza sobie płynie,
Druga wciąż próżnuje,
Na **trzecich** sportowiec
Cudów dokazuje.
Całości niech będzie
I wdzięczność i chwała,
Bo nam na operę
Milioniki dała.

465.

Do rosołu **pierwszą czwartą**
Tak dla smaku dodać warto,
A gdy **w środek** dam **dwa tony,**
Mam mój przysmak **ulubiony.**

466.

METAGRAM.

(Należy kolejno zmieniać **drugą** literę **pewnego wyrazu).**

A — to wódz i władca srogi,
O — w sypialnym znajdziesz **woale,**
U — ma małe cztery nogi,
Drepce w upał i na mrozie.

467.

Pierwsza trzecia w zimie grzeje,
W drugą z tyłu nie pchaj nosa,
Zanim **całość** się podniesie,
To nam oczy wyje rosa.

Wydawca: W zastępstwie Spółki wydawniczej Goniec Krakowski", Spółki z ograniczoną poręką: Marjan Fontana, Redaktor odpowiedzialny Ludwik Gronski
Druk. Kat. Spółki Wydawniczej „Prawda" w Krakowie.